

WARSZTATY FOTOGRAFICZNE – SZCZAWNO ZDRÓJ 29. 04 – 4. 05. 2006

Jest taka sprawa, że w piątek wieczorem trzeba wsiąść do pociągu do Wałbrzycha, a w sobotę rano z niego wysiąść – powiedział spokojnie pan Julisz Sokołowski i sprawił, że wszystko się zaczęło.

Tak z dnia na dzień, tydzień przed wyjazdem na warsztaty do Szczawna Zdroju, po prostu dla przygody zdecydowałyśmy się na podróż. Nie do końca wierząc w to co się dzieje, nie wiedząc dokąd jedziemy i po co, wyruszyłyśmy w drogę. W całym semestrze odbyło się tylko troje zajęć, więc naprawdę tajemnica dla nas było to, czego możemy się spodziewać.

Oczywiście plany nieco się zmieniły i nie stanęłyśmy na schodach wspomnianego pociągu, ale tak czy owak, w sobotę o świcie, razem z naszym nowym znajomym znaleźliśmy się Domu Fotografą, Galerii PAKT pana Macieja Hnatiuka w Szczawnie Zdroju. Mieście, które nas oczerowało i przyniosło natrchnienie. Pojechaliliśmy tam robić zdjęcia, ale nie przede wszystkim dletego. Każdy miał jakiś plan, jakieś wyobrażenie o wyjeździe. Każdy szukał czegoś innego. Nie zawsze konkretnego. Poprosto *czegoś*. Szeroko pojętych nowych doświadczeń.

Zdjęcia, które powstały są dla nas nie tyle wypełnioną misją ale pamiątką tych niezwykłych dni. Powstawały zaplanowane lub przy okazji. Były mniej lub bardziej przemyślane. Dzisiaj składają się na całość, która wyłania się spośród chaosu.

Dziewięć fotografii to cykl o podróży. Był to projekt, który miał ja przedstawiać. Cykl opowiadający o oswojaniu się z obcością, być może o podróży przez życie, przez świat. Może o punkcie widzenia. Na fotografiach jest pięć miejsc widzianych z różnej perspektywy.

Po dwa zdjęcia do każdego miejsca. Robione były w tym samym czasie przez dwa aparaty. Każdy ma prawo do swojej interpretacji.

Nasze przemyślenia są zapisane obok zdjęć. Nie zawsze rodziły się z nimi, ale są, a dla nas to ważne, że są, bo to prawdziwe myśli.

Inne fotografie były zrobione w miejscach, które nas zainteresowały; w Sokołowsku, Kopańcu, zamkniętej kopalnia węgla kamiennego w Wałbrzychu, a także w zrujnowanym kościele i cmentrze, które wyrosły gdzieś po drodze.

Cały czas uczymy się fotografii. Uczymy się ja odbierać. Myślimy nad nią. Czym jest, skąd się wzięła i po co. Robiliśmy zdjęcia aparatami wielkoformatowymi, w których nie było trzydziestu sześciu klatek filmu ani

karty pamięci. Każdy negatyw był ważny, nie można ich było skasować, dlatego długo wybieraliśmy obiekty. Potrafilismy spędzić godzinę ustawiając aparat.

Na niektóre nawet zabrakło nam czasu. Uczyliśmy się cierpliwości, nie wspominając o dwugodzinnym naświetlaniu negatywu w pudełku. Zdjęcia z camery otworkowej także się tu wkradły.

Nasza wystawa to chaos, który podkreśla mozaika zbudowana z kolorowych, małych obrazków. Być może kontrastuje ze spokojnym, zimnym, czarno białym obrazem, ale bez tego nasze wspomnienia byłyby niepełne. To prywatne zdjęcia. Kawalek naszego życia. Sześć dni wspólnego mieszkania, pracy i zabawy. Koncert w galerii, ciemnia, samochodowe wędrowki. Bezsenne noce i dni. Pokazuje nas, to jak wyglądamy, jacy jesteśmy, co robiliśmy. Przebiegamy na nich, niewiele dajemy od siebie, poprostu tam jesteśmy, chociaż z drugiej strony może właśnie to jest ważne?

Poprzez duże formaty staraliśmy się coś powiedzieć, skupić się i pokazać świat swoimi oczyma. Trochę tam naszej wrażliwości, trochę przemyśleń. Czasem kilka zdjęć przedstawia to samo miejsce, ale z różnej perspektywy. Tak samo jest z nami. Różnimy się, ale łączy nas fotografia. Nasze różne punkty widzenia są jak różne kadry tego samego obiektu. Stajemy wobec niej razem i wyciągamy nowe wnioski. Każdy znajduje coś dla siebie.

Pojechaliśmy do Szczawna, *żeby się poznać* i myśle, że trochę tak się stało. Zapisaliśmy siebie obrazem i słowem. Mamy nadzieję, że na długo.

P.S. Przepraszamy, ale niektórzy z nas właśnie wybrali się do Szczawna, a inni wiodą swój żywot, tam gdzie zaniósł ich wiatr.

MY, czyli zespół w składzie:

Julisz Sokołowski – animator całej tej zabawy, duchowy przywódca.

Jerzy Almonkari – asystent, kierowca, tłumacz, kierownik muzyczny, notowany.

Jakub Certowicz – asystent, cierpliwy i miły człowiek choć notowany.

Jasiek – rowerzysta o zapędach artystycznych, notowany.

Aleksandra Stańczuk – głos rozsądku, skarbnik, rozmówca.

Joanna Warda- wcielenie spokoju (choć któż to wie?)

Gabriela (Gabi) Sitek - również głos..., pomocna o każdej porze dnia i nocy.

Elżbieta Zaręba – bardzo się cieszy, że była w górach.

Kamila Szuba – ja